

Dlaczego masoni zbierają materiał DNA dzieci?

1 lipca 2020

Amy MacPherson, zastanawiał się na łamach „Huffington Post” w 2019 r. dlaczego loże masońskie zbierają dane DNA naszych dzieci w ramach programu MasoniChip. Wielu rodziców jest przekonanych, że program ten jest wspierany przez władze prowincji czy państwa; masoni organizują spotkania partnerskie z agencjami bezpieczeństwa i policją a nawet starają się reklamować swoje usługi w Ameryce Północnej poprzez kuratoria szkolne. W Massachusetts ten masoński program był promowany przez CBS News ze stopni tamtejszej legislatury, co ciekawe pokazano w nim psa policyjnego – tu zbieg okoliczności – o imieniu Mason. W relacji zabrakło jednak wzmianki, że jest to inicjatywa prywatna i rząd ma z tym niewiele wspólnego.



Tak więc zwolennicy teorii spiskowych nie muszą już więcej teoretyzować gdyż mają tu do czynienia ze zdarzeniami niczym wprost z powieści sensacyjnych o tym jak to masoneria przenika na korytarze władzy.

Masoni sami o sobie mówią, że są „ezoterycznym starożytnym bractwem, którego członkowie inicjowani są w celu oświecenia poprzez nauki dla innych mniej znane”. Nie są organizacją religijną, ale wyższy status można uzyskać przez zaproszenie do różnych rytów, także legendarnych templariuszy, których pełna nazwa brzmi United Religious, Military and Masonic Orders of the Temple and of St. John of Jerusalem, Palestine, Rhodes and Malta niektórzy utrzymują, że posiadający swoje korzenie w historycznym chrześcijańskim zakonie, który swego czasu o mały włos nie zbankrutował Watykanu. (...)

Na portalu internetowym Wielkiej Loży Kanady możemy

przeczytać, że „Wolnomularstwo jest stowarzyszeniem braterskim mężczyzn dzielących dobre i wysokie ideały, które jednak nie jest stowarzyszeniem publicznym. Bardziej stosownie określa je nazwa „prywatne” niż „sekretna”, choć „tak jak w wielu innych organizacjach pewne informacje są zarezerwowane jedynie dla członków”.

A więc dlaczego taka zamknięta grupa zbiera DNA naszych dzieci przy wsparciu policji i państwa w Kanadzie i USA?

Znani są jako MasoniCh.I.P. Wielu rodziców jest przekonanych, że program ten jest wspierany przez władze prowincji czy państwa; masoni organizują spotkania partnerskie z agencjami bezpieczeństwa i policją a nawet starają się reklamować swoje usługi w Ameryce Północnej poprzez kuratoria szkolne. W Massachusetts ten masoni program był promowany przez CBS News ze stopni tamtejszej legislatury, co ciekawe pokazano w nim psa policyjnego – tu zbieg okoliczności – o imieniu Mason. W relacji zabrakło jednak wzmianki, że jest to inicjatywa prywatna i rząd ma z tym niewiele wspólnego.

Można więc zapytać co to jest? MasoniCh.I.P. zaczął występować jako projekt identyfikacji dzieci na wypadek gdyby zostały one uprowadzone. Rodzice znają zestawy domowe, w których powinni zanotować wszystkie znaczące informacje o dziecku, na wypadek jednego z największych nieszczęść jakie może dotknąć rodzinę – zaginięcia, czy też uprowadzenia. Zazwyczaj jest to wzrost, waga, kolor włosów i oczu, a czasem odciski palców i bieżąca fotografia. Jednak członkowie łóż posunęli tę inicjatywę o krok dalej i w związku z postępami technologicznymi zaczęli oferować pobieranie cyfrowych odcisków palców, cyfrowego zdjęcia, cyfrowego wideo, a także odcisku zębów oraz wymazu z ust w celu ustalenia DNA. Dane te są następnie wprowadzane i przetwarzane przez ich własne oprogramowanie, które ma być kompatybilne z wymogami pracy policyjnej. Stosunek programu do władz państwowych jest bardzo ściśle określony. Masoni w oświadczeniu związanym z tym projektem piszą, że to oni są właścicielami całego projektu, tak jak jest on oferowany przez

różne Masonic Grand Lodge Jurisdictions. To oni koordynują i organizują związane z nim wydarzenia, dostarczają sprzęt, materiały oraz organizują wolontariuszy koniecznych do przeprowadzania tych wydarzeń. Wszystkie inne grupy oraz osoby indywidualne mogą z nimi współpracować, ale nie są one "sponsorami", a jedynie organizacjami wspierającymi.

Twierdzą również że ich usługi są lepsze niż to co rodzic może uzyskać w domu samemu nagrywając dane swoich dzieci i prosząc znanych sobie pracowników służby zdrowia o pobranie próbek DNA.

<https://www.youtube.com/embed/ZxzxgLJM8fw>

Tak więc program prowadzony jest przez wynajętych specjalistów, którzy podlegają Wolnomularzom, albo sami są członkami loży i których dane są chronione przez organizację; nie ma żadnej możliwości zagwarantować co z nimi dzieje się za zamkniętymi drzwiami, choć na internetowej stronie kanadyjskiej można przeczytać, że wszystkie informacje osobowe nie są przez program MasoniCh.I.P. przechowywane, choć przecież wiadomo, że żadna informacja raz zapisana komputerze nie jest permanentnie usunięta do czasu ponownego sformatowania całego systemu. Mówi się więc rodzicom, by mieli zaufanie do prywatnego bractwa o intrygującej przeszłości, które obiecuje spełnienie wszystkich standardów jakości i ochrony prywatności, przy jednoczesnym braku jakiegokolwiek nadzoru. Ponieważ wolnomularze w 100% finansującą tę inicjatywę nie ma możliwości przedyskutowania kwestii własności pobieranych danych ani też dowiedzenia się co oni sami mówią o tych sprawach podczas spotkań. Każda loża może przyłączyć się do programu i prowadzić go oddzielnie – nie ma ogólnokrajowego poziomu zarządzania, który wyznaczałby jakieś zasady. Jedyna wspólna platforma to strona www, na której obiecuje się, że te informacje są kasowane.

Zastanówmy się zatem po co zbierać dane DNA? Czy gdy dziecko zaginie czy policja będzie zbierała DNA ze szklanek czy kamieni na jakiejś trasie? Przecież w takim przypadku to

ubiór, w którym ostatni raz dziecko było widziane dostarcza więcej śladów. DNA to nie jest zapach, jaki może podchwycić pies tropiący, a jedynie coś co pozwala jednoznacznie zidentyfikować dziecko lub zwłoki w momencie kiedy zostanie znalezione. Ale nawet wówczas to DNA rodziców pobierane jest przez akredytowane laboratoria policyjne i jedynie takie jest dopuszczane do takiego procesu. Tylko tak pobrane DNA może być dołączone do bazy danych FBI w ramach „DNA Identification Act of 1994”.

Projekt masoński nie ma oparcia w rządowych bazach danych DNA, a więc jest jednym z najbardziej kontrowersyjnych komponentów masońskiej inicjatywy, bo przecież tak jest to przedstawiane rodzicom i administracji.

W Kanadzie sytuacja wygląda jeszcze ciekawiej, bo rząd federalny nie wyraził zgody na tworzenie oficjalnej bazy danych DNA osób zaginionych wskazując tutaj na kwestie ochrony prywatności, jak również koszt i różne inne ograniczenia.

Tak więc 50 000 rodzin, które do tej pory udostępniły biometryczne markery wolnomularzom uczyniło to bez żadnego ważnego powodu. Dlatego jest co najmniej dziwne że Masonic Grand Lodge of Canada nadal utrzymuje, iż pracuje wspólnie z agencjami bezpieczeństwa Kanady, zyskując w ten sposób zaufanie rodziców. Łącznie w programie zarejestrowano już 1,5 mln dzieci. A akcja się rozwija, co jasno widać po ogłaszaniu kolejnych wydarzeń. Poczynając od supermarketów po biblioteki i świetlice, a nawet oddziały banków, prywatne bractwo zbiera informacje na temat naszych dzieci.

Jeśli chodzi o dobro dzieci większość z nas uczyni wszystko aby je chronić, ale być może powinniśmy bardziej trzeźwo spojrzeć na to co konkretnie czynimy podpisując kontrakt z wolnomularzami. Tymczasem program pobierania danych ma być wkrótce rozszerzony na osoby niepełnosprawne oraz emerytów. Jakie z tego mają być korzyści, skoro dane te są niemożliwe do wykorzystania przez jakiegokolwiek certyfikowane rządowe

rejestry i dlaczego tworzy się takie pozory mieszając w to szkoły publiczne czy policję? Dlaczego wprowadza się w błąd rodziców umożliwiając pobierania odcisków palców czy innych danych biometrycznych prywatnej organizacji? Ze względu na nasz własne bezpieczeństwo powinniśmy domagać się, aby działało się to w sposób transparentny i regulowany – kończy Amy Macpherson.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)